

WROBLE ^{na} DACHU

Nr. 9. (89).

Rok III.

28. II. 1932.

Cena 30 gr.



Poeta i jego muzal...

Rys. J. Zaruba, Warszawa

PERTYNANT GOEJTEL.

FRAGMENT Z „PODRÓŻY DO INDYJ“.

...Tam, na wysokości 225 tysięcy metrów kwadratowych pod poziomem morza, dosiadłem muła i z narażeniem jego życia, wspierałem się na szczyt Galwanizaukaru. Jak wiadomo, w Himalajach żyją drapieżne lamy i dalajlamy. Spotkałem taką jedną dalajlamę i ucieszyłem się bardzo, że przemówiła do mnie moim rodzinnym językiem.

Okazało się — wciąż na tej samej wysokości — że nauczył ją po polsku czcigodny nasz misjonarz, O. Faferko, który wkrótce ugościł mnie w swej Filla (po indjańsku: willa) i poczęstował Kakaniem (po mandżursku: kakao) i Hlepem (w nareczu tybetańskim: chleb).

Nazajutrz udałem się na poszukiwanie mojego muła i znalazłem go na wysokości 4 centymetrów sześciennych nad poziomem ścieżki, gdyż stał on na mrowisku dzikich mrówek japońskich, zwanych fe-fe. Biedne zwierzę! Wkrótce został z niego tylko szkielet. Nie zważając na nic, ażeby ratować własne życie, dosiadłem go i galopem oddaliłem się od siedziby złowróźbnych mieczaków; od razu udałem się do Pekinu, gdzie oczekiwał mnie już znajomy urzędnik z przedstawicielstwa polskiego, który ugościł mnie na uroczystym Penklubie (po asyryjsku: bankiet).

W porcie pekińskim wsiadłem na statek, który zawiózł mnie do Polski. Dziwne uczucie: co za postępy cywilizacji! Dopiero dwa tygodnie temu odjechałem z Warszawy, a już jestem w niej zpowrotem. Tu nic się nie zmieniło, a ja przez ten czas napisałem książkę o Indjach!

BOJŻE LEŃSKI

MOJE NOWE ODKRYCIE NA WIARĘ EUROPEJSKĄ.

Po odkryciu Jakóba Wojciechowskiego mam do zakomunikowania kulturalnym sferom polskim nową sensację, która uczyni mnie znowu sławniejszym już nie jako Boya-mędrca, lecz jako Mędrco-boy. Mianowicie, gdy onegdaj zaniosłem do szewca Wojciecha Jakóbowskiego w Warszawie trzewiki mojego syna, Żeleńskiego, do podzelowania, ów szewc wręczył mi swój pamiętnik.

Przestudjowałem go pilnie i zwracam nań uwagę polskich sfer intelektualnych. Zrodził się nam nowy mistrz słowa na pograniczu Skargi i Balzaka, albo Rittyreja z Nagłowic i Pantagruela. Oto ów genialny pamiętnik:

„Do Wiedziań się od Gościa co sobie dał na Prawieć Zylufki rze JWPan Dochtur Boj jezd od Kryfcom talentuf; w Obec czego ija piszę Sfuj pa Mientnik a to rze moja rzona jezd

Dziwcom kon Systorską, zaco wywaliłem na pysk mego ter Mi na Tora juzefa Swiderka I rze nie zostawiłem na niej ani kropki Mleka ani Świa do Mego ma Cieństwa; spoważaniem Wojciech Jakóbowski szefe“.

Sądze, że odnośne czynniki zajmą się bliżej osobą tego wspańskiego pisarza i dostarczą mu odpowiedniej lektury (adres „Bibljoteki Bójsięboga“: Smolna 11).

JÓZEF KONTRASKAMANDER GAZZŁUSZKA

Z cyklu: CIENIE OSIŁÓW.

Otom w pradziadów wpatrzył się źrenice i ich na piersi naciągnąłem zbroję, na oczy stałą spuściłem przyłbice i jako rycerz niemy oto stoję — lecz że ma szabla już błyszczeć nie może, głupio mi Boże.

Amarantowe barwy płoną w oczach, orzeł się biały nademną rozszumiał — a ja zostałem na błędnych rozłoczach, bom pisał tylko, jakom pisać umiał — że dziś żadnego już żyda nie trwożę, głupio mi Boże.

ZMARNJAN CUCHNOWSKI

KOBIETY — KONIE.

Jak tegie były jak kobyły w granatowym wieczorze te polskie dziewoje. Błyszcą kandelabry świeczników i rosy wilgotnej kiście oburzone i t. d.

ZDECHAN NAPIERDSKI

FILOGENETYKA KONSTRUKTYWISTYCZNA W GEOZOFJI AKTUALNEJ LITERATURY.

Dziś chcę dać tylko kilka wyjaśnień, które pozwolą wyświecić mój stosunek do aberacji genetycznej eurypidesowskiej aklimatyki w relacji do konstruktywistyczno-materjalistycznej akwaforty syntezy.

Jeśli weźmiemy naprzykład sublimatywną metamorfozę rapidalnego prze- i pod- apercypowania percepcyj nadsurrealistyczno-filantropijnych, okaże się jak na dłoni, że warunki atmosferyczne poetyki aktualnej są odpowiednim wynikiem atropji i atrofji, którą nie może nomenklaturować autopsja autematycznych przerealizowań katodyczno-stylistycznej hegemonji ultrafilozoficzno-ksenofobistycznej.

Sądze, że to wyjaśni całkowicie mój pogląd na te sprawy. (I rzepisał Witek).

TRÓJKĄTY NA PARNASIE.

TRÓJKĄT I.

JULJAN TUWIM (wybijając mazurowe holupce):

Hopsa, hopsa, idzie ojra!
Raz na prawo — hopsa-sa!
Raz na lewo — hopsa-sa!
Rypcium pipcium, chodź Ksantypciu!
A muzyka gra!!

(z tomu: „Sokrates tańczący“).

JÓZEF ALEKS. GAŁUSZKA (uzbrojony w „Gazetę Literacką“):

Wara tobie qui pro quo poeto,
wysłanniku bóżnic i kahałów,
szczęć jak psiarnię przyczajone ghetto
i na polskich warceć jenerałów.

(z „Myśli Narodowej“, 1923, nr. 45).

GEN. ANTONI SŁONIMSKI (dzierząc egzemplarz „Moich walk nad Bzdurą“):

I nie wiem, czemu tak przykry
Jest widok tego człowieka.

(z poematu: „Oko w oko“).

TRÓJKĄT II.

MARJA PAWLIKOWSKA (wyciąga ramiona, przebrana za Sentę z „Latającego Holendra“):

Patrząc z ziemi ku tobie, leżąc w polnym rowie,
rozłożywszy ramiona wśród szafłwi i mięty,
gdy zgrzytającym wieńcem owijasz mi głowę,
lotniku, ty przez niebo porwany mój święty.

(z tomu: „Profil białej damy“).

MIECZYŚLAW LISIEWICZ (ze złamanem skrzydłem samolotu pod pachą):

Lulasie... Lulasie...
i tak ci przyszło zginąć,
zginąć na czasie...

(z tomu: „Suity lotnicza“).

MARJAN CZUCHNOWSKI (w roli „reportera róż“):

Nie płacz. Urodzisz. Będzie zdrowe, różowe jak jabłko dziecko.

(z tomu: „Poranek goryczy“).

TRÓJKĄT III.

KAZIMIERZ WIERZYŃSKI (zalamując ręce nad „Kulturą“ europejską):

Zielono nam w głowie i fiołki w niej kwitną,
Na klombach mych myśli sadzone zamłodu...

(z tomu: „Wiosna i Wino“).

JAROSŁAW IWASZKIEWICZ (w angielskim palcie podróżnym, po powrocie z kongresu Międzynarodowej unji intelekt.):

Myslałem, że przywiozłem garstkę płatków róży,
Błyszczącą jak złociste bransolety.
A to są tylko zużyte w podróży
Kolorowe tramwajowe bilety.

(z tomu: „Księga dnia i Księga nocy“).

EMIL ZEGADŁOWICZ (dzierząc pastoral biskupi):

Kto nie wsłuchał się kornie w gwieździste bezmiary,
nie zazna cudu łaski — miłującej wiary.

(z tomu: „Godzinki“).

Wszystkie trójki ujmują się pod ręce i zgodnie wykonują taniec murzyński. QUIDAM.

Ostatnia wiadomość.

Podobno miasto *Bratysława* mianowało polskiego ministra skarbu, pana Jana Piłsudskiego, swym obywatelem honorowym...

Niby paradoks.

— Tatku, co to jest *Daleki Wschód*?
— To są, synku, kraje, gdzie rozpoczęła się *bliski zmerch* powszechnego pokoju.

Repetenci.

W związku z licznymi poprawkami, jakie wniesiono do nowej ustawy o szkolnictwie, jeden z posłów opozycyjnych zwraca się do p. B. B.:
— Dostaliście tyle *póprawk*, więc uważajcie, żebyście nie zostali na drugi rok!

Jedyny sposób.

Niemcy na znak solidarności z konferencją rozbrojeniową ogłosili strajk piwny — ani jednej *bomby*...

Nieprawdopodobne wiadomości.

Nowaczyński napisał artykuł nie używając ani razu wyrazu „*Izra-elita*“.
Chrześcijanin kupił numer „*Wiadomości Literackich*“.
Magistrat m. Warszawy wypłacił swym urzędnikom pierwszego całą pensję.
P. A. T. podał dokładne komunikaty.

Kalumbury z literatury.

J. E. Skiwski, pisarz katolicki, a zarazem zwolennik *Boj'a*: *bogobojny*.
O niektórych naszych literatkach: *grafomamki*.
Adolf Nowaczyński: pisarz *wybitny*.
Andrzej Włast: poeta *bez-kres-ny*.
Nieczytelne rękopisy: *udrękopisy*.

Szczytem złego tonu...

jest zapytać się *Boj'a*: „Czy pan dużo *splodził* w tym roku?”

Na kursie narciarskim w Zakopanem.

Rus. S. Keller. Warszawa



„Na szklanem Podhalu“.

Gen. Wieniawa-Długoszowski jako krytyk.

Rys. A. Wasilewski. Kraków



Oto jedyna literatka w Polsce jaką gen. Wieniawa uznaje!...

BOYKA O BOJACH BOJ'A.

Że w Polsce zmienić chce regime
I zgubić kraj w nieładzie,
Walczą z nim wszyscy: Krym i Rzym,
Na morzu i na hłondzie.

I wraz, w szeregu, idą w bój
(Choć to niektórych dziwi)
I ksiądz Godlewski i ksiądz Czuj
I Haecker i Radziwiłł.

— On zmniejszyć ilość chce bebel
— Co na to premier Prystor!?...
I P. A. T. i K. A. P. protesty śle
I ksiądz redemptorysta.

A on, tymczasem, — „dzieci wróg“,
„Ten, co niszczy rodzinę“ —
Po kraju jeździ, robiąc huk,
Z odczytem, oraz z... synem...

H. I. POLIT.

Nagroda literacka.

Jak się dowiadujemy w ostatniej chwili, największe szanse otrzymania państwowej nagrody literackiej dla wybitnego literata ma generał Wieniawa-Długoszowski, autor scenariusza „*Ułani, Ułani*“

Ze starych dowcipów.

Przewodniczący komisji egzaminacyjnej: — Czyje są *Treny*?
— Majora Gapciszewskiego z V. dywizjonu taborowego — odpowiada zapytany por. Zaspany.

„Wróble na dachu“ ćwierkają:

...że pacyfiści francuscy, wrogo względem nowego rządu francuskiego ustosunkowani, nazywają jego twórcę — *Pe-Tardieu*.

...że mimo kryzysu w Polsce jeszcze nigdy książka nie była tak popularna jak ostatnio — bo wszystko dziś bierze się (w sklepie) na *książkę*.

...że większość literatów w Polsce stosuje się do zaleceń *Boja* — są bezpłodni.

W świecie literackim.

W świecie literackim mówią, że po wydaniu przez Słonimskiego książki p. t. „*Moje boje nad Bzdurą*“, Adolf Nowaczyński nosi się z zamiarem napisania książki „*Moje bzdury nad Boy'em*“.

Dylemat.

Jeśli nagrodę otrzyma ktoś z sanacyjnych pisarzy — będzie to nagroda za literaturę stosowaną.

Jeśli ktoś z pisarzy opozycji — za literaturę niestosowną.

Gdyby Strug...

W kołach sanacyjnych twierdzą, że gdyby Strug otrzymał państwową nagrodę literacką — to byłaby nagroda „*antypaństwowa*“.

Reformy szkolne.

— Co pan sądzi panie kolego, o tej nowej reformie ustroju szkolnictwa?

— Jestem zadowolony, że wykładam matematykę. Mam bowiem tę pewność, że mimo wszystkich reform, kwadrat zawsze będzie miał cztery boki, a 5×5 zawsze będzie 25.



Straszny „Dziadunio“.



— Ależ dzieci, cóż wy znowu wyrabiacie?
— Tatusz pisze powieść o dzikich, więc musimy mu robić odpowiedni nastrój...

L I T E R A T.

Mówią, że calus wróżki nad kotłyską
Jest przyszłych losów dziecka posłannikiem.
Pocałowany w pewne miejsce, nisko,
Napewno będzie kiedyś urzędnikiem.

Kto w głowę calus od wróżki dostanie,
Ten filozofem będzie rad czy nie rad;
Lecz próżno pytać: to pocałowanie
W jaką część ciała dostaje literat?

O tym zawodzie chodzi jednak gadka,
Co swą trafnością bije niby batem:
Dwóch mądrych synów miała pewna matka,
Zaś trzeci syn jej został literatem.

Henryk Zbierzchowski.

Na lekcji literatury.

— Rupturmacher! Powiedz mi, co wiesz o Konradzie Wallenrodzie?
— Oj, panie profesor, czy ja jestem biuro wywiadowcze żebym musiał o każdym coś wiedzieć?!

Żony.

— Moja żona potrafi godzinami rozmawiać o jednym i tym samym przedmiocie.
— Moja potrafi to samo bez przedmiotu.

Mały meteorolog.

— Ależ, Januszkę, co ty tam majstrujesz koło barometru?
— Mamusi, właśnie czekam na ciebie, żebyś mi pokazała, gdzie się kręci, gdy się chce mieć ładną pogodę?

Lepiej sonety.

Do sławnego krytyka literackiego przyszedł młodociany adept sztuki poetyckiej z prośbą o wydanie sądu o jego talencie. Młodzian odczytał własności spłodzoną własnopiórnie epopeję, który to utwór, jak wiadomo, z zasady zawiera ponad 1000 wierszy.

Krytyk wysłuchał cierpliwie, a gdy młody adept (to nie omyłka drukarska! — przyp. zecera) skończył, rzekł:

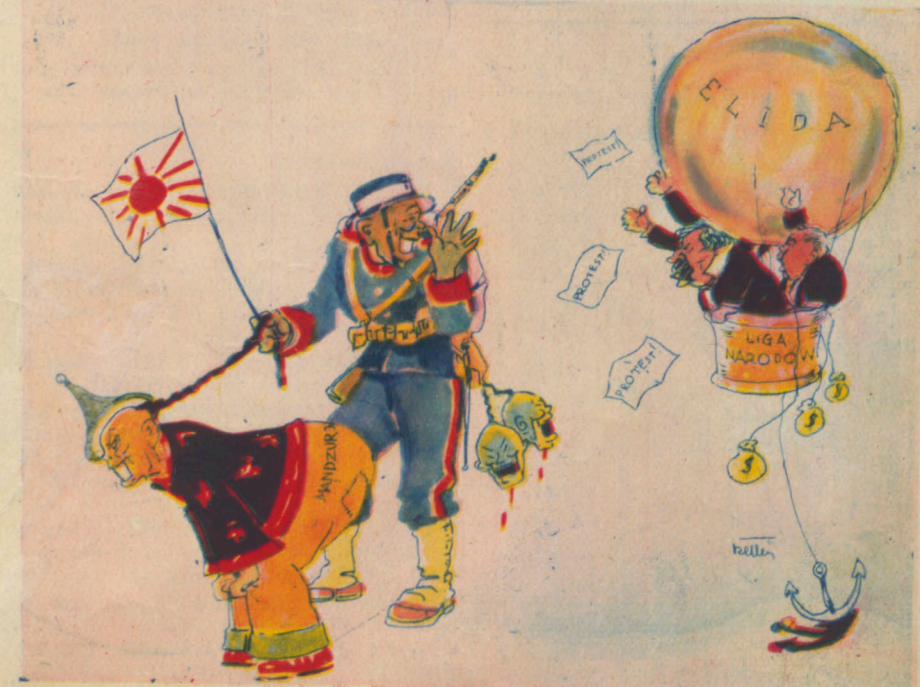
— Niechże pan lepiej pisze sonety.
— Czy mistrz uważa, że w tym kierunku okazuje większy talent?
— Tego nie wiem. Ale sonet może mieć tylko 14 wierszy.

Zadowolony szef.

Szef (odwiedzając w domu chorego podwładnego): Przyznam się panu, że podejrzewałem go o lenistwo i chęć wykreślenia się od pracy. Z prawdziwą przyjemnością stwierdzam, że pan jest naprawdę ciężko chory!

Najnowsze „szlagiery“.

Rys. S. Keller, Warszawa



„Ogniem i mieczem“ w tłumaczeniu japońskim...

Przyjacielska rada.

Pewnemu młodemu poecie radzą przyjaciele, aby wydał swe głębokie rozmyślenia w książce p. t.: „W ciemieniu zamkniętej ośliny“.

Pomysłowy.

W Warszawie, w ostatki, na jednej z zabaw, zjawia się pewien literat we fraku i czarnej krawatce. Oburzeni taką kombinacją stroju, koledzy zwracają mu na to uwagę:

— Bój się Boga, człowieku, jak ty się ubrał! W tej czarnej krawatce i we fraku wyglądasz jak kelner!

— O to mi właśnie chodzi. Mam nadzieję, że w tym kostjumie dostanę od któregoś z gości napiwek.

Miły gospodarz.

Pan Hopsztynder przychodzi do pana Heringdufta pierwszy z zaproszonych gości. Gospodarz jest jeszcze nieobecny, wobec tego gość zabawia rozmową panią domu. Z drugiego pokoju słychać kroki nadchodzącego Heringdufta.

— Panie Salusiu, skryj się pan za portjerę! Powiem mojemu mężowi, że pan odmówił i nie przyjdzie dzisiaj. Będzie miał potem miłą niespodziankę!

Istotnie tak się stało. Wchodzącego Heringdufta wita jego małżonka słowami:

— Wyobraź sobie Maksiu, że Hopsztynder telefonował, iż nie może przyjść.

— To doskonale. Pierwszy mądry pomysł, na który się zdobył ten idjota!

Przezorni.

— Dlaczego nasi współcześni poeci nie noszą, jak dawniej, długich włosów dla odróżnienia się od innych ludzi?

— Zapewne, żeby ich nie zlynczował tłum...

Jasnowidz.

— Czy słyszałeś, że w mieszkaniu inż. Ossowieckiego policja dokonała rewizji?

— Owszem, ciekawem tylko jest, że on tego nie przewidział...

Zapytanie.

Ojciec: Możesz mi Jasiu powiedzieć, dlaczego ryby nie mówią?

— A tatuś by potrafił mówić, gdyby miał usta pełne wody?

Niezwyczajny wypadek.

Londonińskie dzienniki zamieściły następną notatkę:

„Wczoraj w wagonie kolei podziemnej jakiś mężczyzna powstał i ustąpił miejsca pewnej pani. Pani owa zemdlała. Skoro przyszła do przytomności, podziękowała owemu panu. Wówczas zemdlał ten pan“.

Rozmowa o literaturze.

— Panie Kalapsik, jaka powieść najbardziej się panu podobała?

— „Cham“.

— Czego się pan obraża?? Sameś pan największy cham!!

Przeczulony powieścio-pisarz.

Rys. Charlie, Kraków



- Może mi wreszcie powiesz, dlaczego ostatnimi dniami ciągle płaczesz?
- Odważnicki jest niebezpiecznie chory...
- Cóż to za jeden?
- Bohater mej ostatniej powieści!...

Fragment scenki rewjowej.

(Osoby: dyrektor teatru i przyszła gwiazda rewjowa).

- Dyr.: Czego pani sobie życzy?
Przyszła gwiazda: Chciałabym zostać gwiazdą rewjową.
Dyr.: A czym się pani obecnie zajmuje?
P. gw.: Jestem krawczynią.
Dyr.: Czy pani jest uświadomioną robotnicą, czy należy pa-
ni do związku zawodowego?
P. gw.: Owszem.
Dyr.: Ile godzin dziennie pani pracuje?
P. gw.: 16.
Dyr.: Jakto? Jeśli pani należy do związku zawodowego, po-
winna pani pracować tylko 8 godzin.
P. gw.: Należę do dwóch związków, wobec tego pracuję 16 g.
Dyr.: Więc dobrze, jeśli pani chce zostać gwiazdą rewjową,
musi się pani poddać pewnym zabiegom.
P. gw.: Mianowicie?
Dyr.: Czy wie Pani, co to jest wanna?
P. gw.: Owszem. Moja mama trzyma w niej węgiel.
Dyr.: Więc niech go pani z niej wyrzuci i napełni wodą.
P. gw.: A potem?
Dyr.: Niech pani zanurzy głowę kilka razy i wyjmie.
P. gw.: Ile razy?
Dyr.: Trzy razy niech pani zanurzy, a dwa razy niech pani
wyjmie... „Jur-stes“.

Prośba.

Mała Irenka dostała klapsa na dobranoc i mocno tem obra-
żona mówi paciorek:

— Proszę cię Bożiu, nie dawaj więcej dzieci tatusiowi, bo ta-
tuś nie umie się z niemi obchodzić!..

Kłopoty młodej małżonki.

- Ale wczoraj miałam pecha! Wyobraź sobie, że zamiast płatków owsianych, wzięłam płatki mydlane i zrobiłam z nich budyń.
- No i co mąż na to powiedział?
- Pienił się formalnie!

Rewanż.

- Litościwa osobo, proszę wesprzeć biednego inwalidę! Od rana nie miałem kęsa chleba w ustach!
- Trudno dziadku, nie mam nic, niech was Pan Bóg opatrzy!
- A paniusię za dobre serce pogotowie ratunkowe!

Literatka.

Rys. M. Piotrowski, Bydgoszcz



Korekta.

Komunikat meteorologiczno-lit- racki „Wróbil na dachu“.

Z każdą porządkową nadszyciągają zewsząd chmury dowcipów warstwowo-głębiate. Członków redakcji ogarnia głęboka depresja. Niekiedy powstają lokalne wiatry śmiechu i pewne przejaśnienia twarzy. Zawierucha dowcipów, które pamiętają najstarsi ludzie, wywołują opady rąk redaktorów. Powietrze tak silnie naelektryzowane, że codziennie usuwa się po kilka naladowanych koszuw...

Na odczyt Boy'a.

Jedna z pań, która wie o Boyu tylko tyle, że jest to zwolennik bezwzględnej redukcji urodzin, odywa się:

- Jakto, więc Boy ma syna...
- Oczywiście — szewc bez butów chodzi — rzuca sentencję jej towarzyszka.

Nowe książki.

JULIAN TUWIMSKI: „Nowy sposób przyrządzania gałuszek“. Nakł. „Skramandka“.

ZOOFJA TASSAK-SZCZUJSKA: „Dlaczego w Pradze czeskiej nie obowiązuje język polski?“, zapytanie do Figi Narodów. Nakł. Pol. Tow. Tatr.

SIGMUND NOWIAKOWSKI: „Megalografja serdeczna“. Nakł. własny.

SKAZIMIERZ SZCZACHOWSKI, krytyk: „Najwybitniejsi pisarze europejscy (Zmarjan Cuchnowski, Gustaw Morstinek i Kichał Rudzinek)“. Nakł. „Gazetnicy Literańskiej“ w Krakowie.

T. A. DEUS KUDLAŃSKI: „Szmok świata“, powieść a la polski Requarque. Nakł. „Gazetnicy Literańskiej“.

GADAM POLEFKA: „Wtył“, studjum robotnicze. Nakł. „Naprzodku“.

IJOLA PUCHSÓWNA i JAN BRZDĘKOWSKI: „Głębikowy Paryż“, powieść z kryminału. Nakł. „Tajnego Detektywa“.

Między literatami.

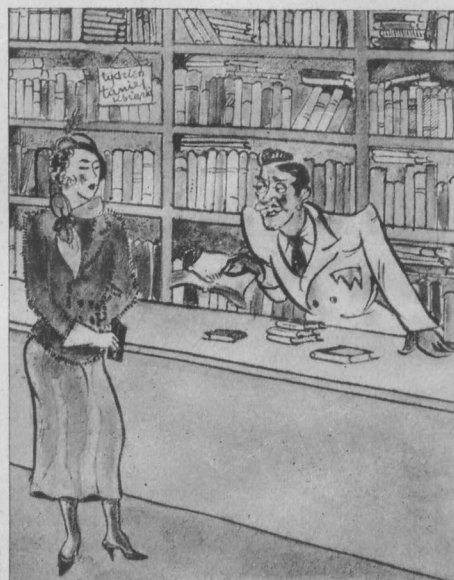
— Jestem przeciwny temu, żeby ten demoralizator, ten deprawator Boy otrzymał nagrodę. Bo i cóż on takiego stworzył co? Nic. Albo prawie nic. Tłumaczył i tłumaczył, a prócz „Rodziny Połanieckich“ nic oryginalnego nie napisał.

— Ależ, mój panie, książkę tę napisał Sienkiewicz a nie Boy!

— No, widzi pan, czy nie miałem racji, on nawet tego nie napisał.

Nowoczesna panienka.

Rys. J. Bass, Lwów



— Czy ma pan coś pikantnego dla uświadomionej 15-letniej panienki?

— O służę bardzo, mamy całego Piti-grilliego, Boy'a...

— Ach, widzę, że przez pomyłkę weszłam do antykwarni...

Poezje z pamiętników.

(Autentyczne wyjątki).

Ach! Maniu! Zgardziłaś mną, chłopcem
niewinnym,
Ledwie tydzień minął, już się ślizgasz z
innym.
Już to Tosio jest obcy i daleki,
Który przez ciebie wczoraj dostał dwójkę
z greki.

Sokrates.

Pozdrawiam Cię przez garnek masła:
Żeby nasza miłość nigdy nie wygasła.

Dwa serca złączone, klucz rzucony w morze.
Nikt nas nie rozłączy, chyba Ty, o Boże!

Kochaj dziewczyno! — Bo wkrótce
przemina chwile życiowych prób.
Więc żwawo dalej! Baw się i szalej —
bo wkrótce czeka Cię grób.

A czego Ci życzy z całego serca
kochająca koleżanka
Wandzia Wykusz.

Na górze rurze, na dole mech,
Kto ciebie nie kocha, ten żęby zdechł.

Na łące trawka a w trawce siolki
Kochajmy się jak dwie przyjaciółki!

Smaczną jest fasolka, jeszcze lepszy bób
Nie rozłączy nas, chyba zimny grób.

Kartka po kartce w tym pamiętniku,
Niechaj narobi w twym sercu krzyku.

Sniegi stały i zima też,
Wierz w moją miłość Zosiu, wierz.

Konik ryczy na pastwisku
a na łące wótek,
stoję zawsze koło ciebie
jakby w płocie kolek.

Ja tak, ty nie, ja nie, ty tak
aż wreszcie mnie potrafi szlak.

Już w gruzach leżą Maurów posady,
Naród ich dźwiga żelaza,
Bronią się jeszcze twierdze Grenady,
Ale w Grenadzie zaraza.

Czego ci życzy kochająca cię Hala.

Zdobądź w życiu złota skarby
I miej sławę Greta Garby.

Gotuj na gazie!
Czego ci życzy do grobowej deski
Kochająca koleżanka

Lodzka Lutówna.

GEN. ANTONI PSTRONIMSKI.

NIE PALCIE KAWY!

Brazylijo! do ciebie się zwracam
zdaleka, ja, polski poeta!
usłysz mój głos, co wylata
z Warszawy jakgdyby z ghetta!

Nie palcie kawy, o ludzie!
buntu sztandar podnieście!
cóż będzie, jeżeli kiedy
kawy zabraknie nam w mieście?

Czarny bracie, co stoisz przy piecu!
pal tytoń przedni i pański,
lecz nie pal kawy dla naszej
świętej idei Ziemiańskiej!!

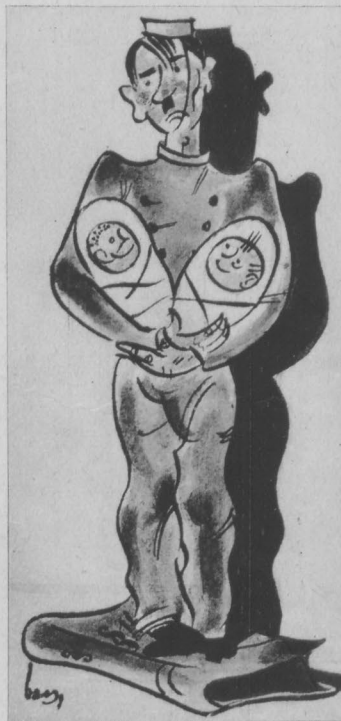
Edgar Wallace w niebie.

Rys. Charlie. Kraków



Teoria a praktyka.

Rys. J. Bass. Lwów



Jak sobie panna Dziunia wyobraża
„Boy'a“...

List otwarty Matkaleny Samo- spaniec z mafji Paikowskiej od czytającej publiczności.

Ponieważ okazało się, że wiersze siostry Marji są wesołe, a humoreski siostry Magdaleny smutne, postanowiliśmy od dnia dzisiejszego, że wiersze podpisywać będzie siostra Magdalena, a prozę siostra Marja.

W ten sposób nikt już nie będzie mógł powiedzieć, że siostra Marja pisze humoreski, a siostra Magdalena wiersze.

Na lekcji historii!

Profesor: To wstyd, żebyś ty, Eierglanek tak mało wiedział o Kolumbie! Przecież twój ojciec ma sklep z jajami.

POSZUKUJE od dziesięciu lat — tematu do wesołej, optymistycznej powieści na tle rzeczywistej rzeczywistości w Polsce. Odpowiedź pod „44“. Redakcja „Wróbla na dachu“.

TALENT WYBITNY w prozie i poezji oraz w żargonie — odstąpię za posiadę w IX. randze albo tapczan z kołdrą. — Odpowiedź pod „Obiecujący“ Redakcja „W. N. D.“.

PORADNIK wytwornych form towarzyskich, sztuki nawiązywania stosunków w najwyższych sferach, robienia dobrze drugim i sobie (!) oraz niezawodne przepowiednie różowej przyszłości — wydał inż. Stefan Ossowiecki.



„Raj utracony“ ...
w najnowszej inscenizacji.